



CO SŁYCHAĆ?

Informator Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego – grudzień 2010

*Z okazji nadchodzących
Świąt Bożego Narodzenia
i Nowego 2011 Roku
życzę wszystkim wielu radosnych
i ciepłych chwil, odpoczynku
przy rodzinnym stole, mnóstwa
pomyślności w życiu prywatnym
i zawodowym, a także wielu
fantastycznych wycieczek
i wypraw górskich.*

*Szymon Baron
Prezes Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego*

Nowy Zarząd PTT

Zarząd Główny

prezes: Szymon Baron (O/Bielsko-Biała)
wiceprezysi: Nikodem Frodyma (O/Kraków),
Tomasz Kwiatkowski (O/Radom),
Wojciech Szarota (O/Nowy Sącz)

sekretarz: Jerzy Zieliński (O/Tarnów)

skarbnik: Joanna Król (O/Nowy Sącz)
członkowie Prezydium: Joanna Dryla-Bogucka (O/Nowy Sącz),
Włodzimierz Janusik (O/Łódź), Janusz Machulik (O/Bielsko-Biała),
Janina Mikołajczyk (O/Łódź), Barbara Morawska-Nowak (O/Kraków).

Pozostali członkowie Zarządu: Stanisław Czubernat (O/Poznań, TPN),
Antoni Leon Dawidowicz (O/Kraków), Janusz Eksner (O/Radom),
Jerzy Piotr Krakowski (O/Mielec), Mateusz Kurek (O/Opole),
Józef Kwiatkowski (O/Radom), Remigiusz Lichota (O/Chrzanów),
Jan Nogaś (O/Bielsko-Biała), Janusz Smolka (O/Radom),
Aleksander Stybel (K/Tarnobrzeg).

Główna Komisja Rewizyjna

przewodniczący: Barbara Rapalska (O/Jaworzno)
zastępcy przewodniczącego: Antonina Sebesta (O/Kraków),
Zbigniew Zawita (O/Sosnowiec)

sekretarz: Stanisław Wójtowicz (O/Radom)
członkowie: Józef Haduch (O/Chrzanów),
Ewa Kuziemska (O/Łódź Karpacki)
oraz Grażyna Piotrowska-Gerlich (O/Jaworzno)

Sąd Koleżeński

przewodniczący: Tomasz Gawlik (O/Ostrowiec Świętokrzyski)
zastępca przewodniczącego: Alicja Nabzdyk-Kaczmarek (O/Opole)
sekretarz: Grażyna Hermanowicz (O/Radom)
członkowie: Grażyna Franaszczuk (O/Mielec),
Jan Krajewski (O/Nowy Sącz),
Krzysztof Pietruszewski (O/Łódź), Marcin Ryś (O/Chrzanów)



Nowy Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego tuż po wyborach w Zakopanem

Mamy wielką szansę

Refleksje pozjazdowe

Janusz Eksner

Wczasie ostatniego zjazdu przeważała opinia, że kondycja PTT nie jest najgorsza, członków nam nie ubywa, a czarne przepowiednie o końcu organizacji na szczęście nie spełniły się. Co więcej, bardzo sympatyczny list prezydenta RP Bronisława Komorowskiego do uczestników zjazdu mógł dowartościować nawet niereformalnych malkontentów.

A jednak powodów do szczególnego samozadowolenia moim zdaniem nie ma. Gdy 15 lat temu wstępowałem do PTT organizacja liczyła 1430 członków, w ubiegłym roku zarejestrowano ich około 1500. Ten wynik zawdzięczamy głównie takim oddziałom jak Oddział Chałubińskiego w Radomiu, gdzie każdej większej imprezie towarzyszy uroczyste wręczenie legitymacji PTT nowym członkom. Zniknęły natomiast oddziały w Gdańsku, Gliwicach, Kaliszu, Wrocławiu, Zielonej Górze... Są oddziały, których dorobek nie może imponować.

Wydaje się, że nie mamy potrzebnej siły przebicia. Obchody Roku Chałubińskiego ocenione zostały jako sukces. Ale żeby nie psuć podniosłego nastroju nie wspomniano o tym, że Poczta Polska odmówiła nam wydania okolicznościowego znaczka, a NBP – okolicznościowej monety (w tym czasie piosenkarz Niemen doczekał się aż dwóch srebrnych monet). Na kilkanaście próśb o sponsoring wystąnych do potentatów finansowych odpowiedział – niestety odmownie – tylko jeden, a występowaliśmy o zawrotną sumę 20.000 zł. A i na samym zjeździe zabrakło wielu gości, na których obecność liczyliśmy.

Organizacja, która się nie rozwija (a spektakularnym wyrazem rozwoju jest wzrastająca liczba członków) po prostu się cofa w rozwoju. Mała stabilizacja, by nie powiedzieć stagnacja nie rakuje najlepiej. I to mimo szlachetnych celów, podniosłych zadań i niekwestionowanych wartości – jakie się za tymi celami i zadaniami kryją. Aby organizacja żyła, aby jej wieloletni dorobek nie poszedł na marne potrzeba dopływu świeżej krwi i to krwi młodej. Czy jest to cel możliwy do osiągnięcia? Oczywiście tak. Chodzi tylko o to, żeby się chciało chcieć. Potrzeba częściej i inaczej pokazywać się na zewnątrz. Potrzebna jest po prostu zwyczajna propaganda nakierowana głównie na uczelnie, szkoły i lokalne media. Mamy argumenty, których inni mogą nam tylko pozazdrościć. Jednym z tych argumentów i to argumentów nie do przecenienia są nasi nowi członkowie honorowi: Leszek Cichy, Krzysztof Wielicki, Piotr

Pustelnik, a także odznaczony złotą odznaką z kosówką – Ryszard Pawłowski. To są legendarne nazwiska, które na miłośnikach gór muszą zrobić wrażenie. Noszą je ludzie, którzy stali się w pewnym sensie jednymi z nas. Możemy ich pokazywać, powoływać się na nich, a nawet nimi chwalić. Od pewnego czasu Justyna Kowalczyk, mistrzyni olimpijska w biegach narciarskich reklamuje jeden z banków. Bank zwiększył dzięki temu obroty, a Kowalczyk sporo zarobiła (chodzi o kwotę siedmiocyfrową). My mamy naszych członków honorowych za darmo! Pokazujmy ich, prezentujmy ich sukcesy, ich wzloty i upadki... Potrzebna tu będzie konsekwencja i wiara w powodzenie. Piotr Pustelnik zdobył Annapurnę dopiero za piątym podejściem. Ale zdobył i nie wstydzi się mówić o strachu, a chociaż jako trzeci Polak zdobył Koronę Himalajów, skromnie nazywa się mało utalentowanym rzemieślnikiem!

Wypada sobie życzyć aby za trzy lata, na kolejnym zjeździe liczba delegatów podwoiła się. Jest to z pewnością możliwe i z pewnością Polskiemu Towarzystwu Tatrzańskiemu potrzebne.



Robacki Staw. Fot. Jarek Majcher

W NUMERZE:
NOWY ZARZĄD PTT

LIST PREZYDENTA RP
BRONISŁAWA KOMOROWSKIEGO

TARNOWIANIE W HIMALAJACH

ODDZIAŁY „ZACHODNIE” PTT

Miniona kadencja

Ocena byłego prezesa PTT

Włodzimierz Janusik

Koleżanki i Koledzy, Towarzysze Tatrzańscy! Minęły 3 lata kadencji Zarządu Polskiego Towarzystwa Tatrzańkiego. Przeszedł czas aby zdać sprawę z naszej działalności. Chciałbym, jako Wasz ustępujący prezes przedstawić nasze osiągnięcia ale także powiedzieć o sprawach, które nie do końca zostały wykonane.

Najbardziej istotne jest to, że się tutaj spotkaliśmy, że istniejemy! Nie jest to zasługa Zarządu, ale Was wszystkich członków Towarzystwa. To Wasza działalność w Oddziałach, wasze zaangażowanie społeczne jak i finansowe wsparcie spowodowały, że możemy śmiało patrzeć w przyszłość.

Znaleźliśmy się w gronie organizacji pożytku publicznego, co wprawdzie przyniosło nam niewielkie dochody, ale też wiele kłopotów ze sprawozdawczością. Ten sam problem dotyczy wszelkiego typu dotacji, na które trzeba przygotowywać dokumenty tak jak na programy unijne. Posiadamy stabilne finanse towarzystwa i wkraczamy w nową kadencję z dodatnim wynikiem finansowym bez długów i innych zobowiązań.

Na poprzednim zjeździe zachęcałem do uzyskiwania przez oddziały osobowości prawnej. Oddziały w Chranowie i w Nowym Sączu takie uprawnienia uzyskały. Ułatwiło to znacznie Zarządowi Głównemu sprawozdawczość. Brak osobowości prawnej bardzo utrudnia dostęp do środków finansowych w strukturach lokalnych.

Po tylu latach mamy własny lokal, nie jesteśmy bezdomni. W lokalu mieści się też Oddział Krakowski i to dzięki jego członkom została odremontowana większa część pomieszczeń. (Kuchnię malowałem wspólnie z sekretarzem Nikodemem). Do remontu pozostała jeszcze łazienka.

Po wielu staraniach możemy powiesić wreszcie prezentowany na zjeździe szyld. Mamy własny sztandar, który ufundowałem razem z moją małżonką. Sprawdzał się już podczas wielu uroczystości, niestety często żałobnych. Posiadamy własne stroje organizacyjne, co dobrze widać na tej sali. Mamy odznaki i ich srebrne miniaturki, mamy złote odznaki z kosówką, reklamowe smycze i tarcze z kozicą.

ciąg dalszy na str. 4

Prowadzimy regularną działalność wydawniczą. Regularnie ukazywał się nasz biuletyn „Co słyhać”. Wydaliśmy trzy roczniki pamiętników i wspomnienia naszego nieodżałowanego prezesa Macieja Mischke. **Posiadamy własną, dobrze działającą stronę internetową.**

Ogłoszony na VII Zjeździe Rok Tytusa Chałubińskiego okazał się wielkim sukcesem tak organizacyjnym jak i propagandowym. Współpraca z fundacją „Pokolenia Pokoleniom” pod przewodnictwem Barbary Czechmeszyńskiej-Skowron okazała się bardzo pomocna i to dzięki niej i przewodniczącej Komitetu Organizacyjnego Barbarze Morawskiej-Nowak osiągnęliśmy ten sukces. Dzięki obchodom Roku Chałubińskiego było nas widać i słyhać w całej niemal Polsce.

(Osobiście uważam, że Fundacja nie pracowała się, inni mi więcej pomogli, choćby pani Barbara Petrozolin-Skowrońska, ale niech mu tak będzie. Może napisać, że dzięki mojemu wielkiemu zaangażowaniu, a także współpracy z Fundacją.... To sam rozstrzygnij).

Wszystkie te działania sprawiły, że nasza organizacja wyszła z cienia, stała się widoczna i zaczęła odpowiadać organizacyjnie ogólnie przyjętym wzorcom.

Nawiązaliśmy, po zakończeniu spraw sądowych, poprawne stosunki z PTTK. Nie jest to jeszcze miłość, ale coraz częściej dochodziło do wspólnych spotkań.

Mamy dobre układy z Tatrzańskim Parkiem Narodowym, czego na dowodem jest miejsce naszego Zjazdu i wspólnie organizowane wystawy. Dziękuję tu za przychyłność Dyrektorowi TPN Pawłowi Skawińskiemu jak i wicedyrektorowi, członkowi ZG PTT Stanisławowi Czubernatowi. Popieraliśmy akcję wolontariatu dla Tatr, ale myślę, że na tym polu mamy jeszcze wiele do zrobienia.

Mamy dobre stosunki z władzami Zakopanego a Gmina dofinansowuje nasz pamiętnik.

Prowadzimy współpracę z organizacjami ochraniarskimi i proekologicznymi, pamiętając cały czas, że PTT jest organizacją turystyczną i ma własny program.

Mamy 19 oddziałów i kilka kół. Powstał nowy Oddział w Tarnowie. Niestety, musieliśmy też rozwiązać oddziały w Zakopanem, Jaroślawiu i Akademicki w Radomiu ze względu na brak jakiegokolwiek ich działalności. Rozwiązanie tych oddziałów uważam za większą porażkę ZG PTT. Myślę, że ich reaktywacja będzie celem nowych władz.

Nie udało się też uaktywnić pod względem turystycznym członków zarządu. Próba wprowadzenia dwudniowych obrad połączonych z wycieczką górską nie powiodła się. Nadzieje, że członkowie sami przyjadą wcześniej na obrady i pójdą w góry okazały się nikłe. Na ostatnim zabrananiu organizowanym przez Oddział w Opolu w Jarnołtówku, w górach na Pradziadzie byłem tylko z Niną Mikołajczyk, a na Biskupiej Kopie były pięć osób.

Również udział członków zarządu w górskich imprezach organizowanych przez oddziały nie był znaczący. Osobiście starałem się nie opuszczać takich znaczących imprez jak zimowe wejścia na Babią Górę, Drogę Krzyżową na Mogielicę, spotkanie w Bieszczadach, czy zimowe biegi narciarskie.

Nie udało się wprowadzić ogólnodostępnego ubezpieczenia, co ma znaczenie w związku z dużą ilością wypadków jak i z obecnymi wymogami prawnymi. Trzeba nad tym dalej pracować.

Kontakty członków zarządu z oddziałami poprawiły się znacznie ale i tutaj jest jeszcze wiele do zrobienia. Dziękuję tym wszystkim, którzy wizytowali Oddziały.

Nie udało się na większą skalę nawiązać kontaktów z turystycznymi organizacjami na Słowacji, co przy próbach zmian w ekoturystyce Tatr po drugiej stronie granicy, ma wielkie znaczenie nie tylko dla nas, ale i dla dalszych pokoleń.

Wszyscy członkowie Zarządu starali się, w miarę swych możliwości i posiadanego czasu, wywiązywać się ze swych obowiązków.

Chciałbym podziękować sekretarzowi Nikodemie Frodymie za wielki trud jaki włożył w prawidłowe funkcjonowanie Zarządu Głównego. Kontakty Nikodema z władzami i instytucjami Krakowa, jego wkład w otrzymanie naszego lokalu, w jego remont i jakże trudne sprawy lokalowe okazały się bezcenne. Dziękuję Ci za Twoje wędrówki do Rejestru Sądowego, do Urzędu Skarbowego, do Wspólnoty Mieszkaniowej i Zarządu Budynków Mieszkalnych.

Dziękuję skarbnikowi Ludwikowi Rogowskiemu. Bez jego fachowej i niezwykle sumiennej pracy nie moglibyśmy sprostać zadaniom finansowym jakie stawiały nam ustawy o stowarzyszeniach i pożytku publicznego, a trzeba powiedzieć, że wymagania są coraz większe i nie ma znaczenia czy obrót wynosi 1000 złotych czy milion! Sprawozdawczość jest taka sama. Przy okazji dziękuję wszystkim ofiarodawcom za ich 1 % darowizny na rzecz PTT.

Dziękuję wiceprezesowi Szymonowi Baronowi za wielką pomoc w przygotowywaniu wniosków o dotację finansowe, pomoc w sprawozdaniach rocznych i olbrzymie zaangażowa-

nie w bieżące sprawy PTT. To dzięki niemu i dokooptowanemu do ZG Jurkowi Zielińskiemu działa nasza strona internetowa. To oni doprowadzili do końca tak trudne sprawy związane z Internetem.

Dziękuję Ci, Szymonie, za pomoc Basi Morawskiej w redagowaniu naszego miesięcznika „Co słyhać”. Tobie Basiu za redakcję naszych wydawnictw ze sztandarową naszą pozycją „Pamiętnikiem PTT”. To dzięki twoim nieprzebranym często nocom mogliśmy wydawać regularne nasze pisma.

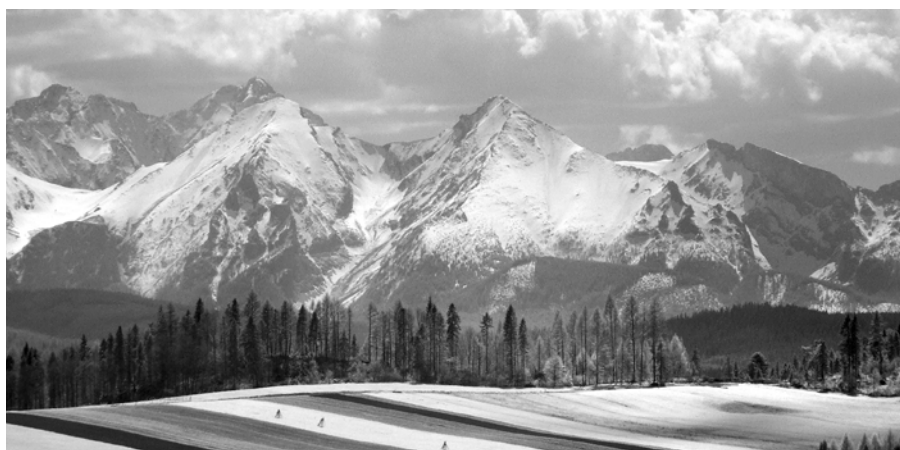
Dziękuję redaktorowi nacelnemu Stefanowi Maciejewskiemu za postawienie przed wydawnictwem nowych zadań. To Ty tę nową jakość z takim zapałem wprowadziłeś w życie. Dziękuję wiceprezesom Tomkowi Kwiatkowskiemu i Jurkowi Krakowskiemu. Tomkowi za pomoc w organizowaniu obchodów Roku Tytusa Chałubińskiego i za spokojne i rozważne podejście do spraw organizacyjno-prawnych poruszanych na naszych zebraniach. Jurkowi za wkład pracy w organizowaniu spotkań turystycznych. Twoja radość życia wspaniale promieniowała na nas wszystkich.

Dziękuję Antoniemu Dawidowiczowi za olbrzymią pracę jaką wykonał przygotowując zmiany w statucie PTT. Twoja wiedza w sprawach formalno-prawnych była niezastąpiona.

W pracach komisji statutowo prawnej pomagali mu Janusz Eksner i Jan Weigel za co i im należą się wielkie podziękowania.

Dziękuję Krzysztofowi Florysowi za fachowe prowadzenie Komisji ds. Ochrony Przyrody, żałując jednocześnie, że jego wiedza nie mogła być często wykorzystana ze względu na rzadkie kontakty osobiste. Dziękuję Waldemarowi Skórnickiemu za pracę w Komisji ds. Górskiej Odznaki Turystycznej. Dziękuję Jozefowi Kwiatkowskiemu i Maciejowi Zarembie za wkład pracy jaki włożyli nad przedstawieniem naszych wieloletnich i zasłużonych członków do odznaczeń państwowych, resortowych i naszych organizacyjnych.

Dziękuję Wam wszystkim i zachęcam do dalszej pracy na rzecz Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, dla naszego wspólnego dobra i dla dobra naszych ukochanych Tatr.



Tatry. Widok z Czorszyna. Fotografia w podczerwienu

Fot. Jarek Majcher



Prezydent
Rzeczypospolitej Polskiej

Warszawa, 13 listopada 2010 roku

Uczestnicy
VIII Zjazdu Delegatów
Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego
w Zakopanem

Szanowny Panie Prezesie!
Szanowni Delegaci i Członkowie
Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego!
Szanowni Państwo!

Serdecznie pozdrawiam uczestników odbywającego się w Zakopanem VIII Zjazdu Delegatów Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Słowa powitania kieruję również za Państwa pośrednictwem do wszystkich członków i sympatyków Towarzystwa.

Reprezentują Państwo jedną z najstarszych i największych organizacji społecznych utworzonych na ziemiach polskich w drugiej połowie XIX wieku. Dzisiaj kontynuują Państwo jej chlubne tradycje, nawiązując różnymi inicjatywami organizacyjnymi do bogatego dorobku Towarzystwa i jego przewodniej myśli – przyczyniania się do rozwoju górskiej turystyki. Swoją działalnością dają Państwo piękne świadectwo, iż towarzysząca narodzinom związku idea integracji miłośników gór oparła się czasowi i potrafi nadal łączyć ludzi z różnych regionów kraju, reprezentujących różne środowiska społeczne i zawodowe.

Jestem pełen uznania dla prowadzonej przez Towarzystwo misji edukacyjnej i krzewienia wiedzy o górach oraz uczenia młodych turystów bezpiecznego obcowania z nimi. Z wielkim szacunkiem odnoszę się także do Państwa zaangażowania w proekologiczne działania na rzecz ochrony polskich gór przed zniszczeniem i zachowania tego wspaniałego dziedzictwa dla przyszłych pokoleń.

Celem obecnego spotkania jest podsumowanie międzyzjazdowej działalności oraz wytyczenie stojących przed Towarzystwem zadań na najbliższą przyszłość. Życzę zgromadzonym w Ośrodku Dydaktyczno-Muzealnym Tatrzańskiego Parku Narodowego delegatom udanych obrad. Życzę, aby Państwa praca przynosiła jak najlepsze owoce, wzbogacając dotychczasowe osiągnięcia, których serdecznie Zarządowi Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego oraz wszystkim jego członkom gratuluje.

Kochamy góry!

Brustew Lewandowski

Tarnowianie w nepalskich Himalajach

Janusz Foszcz

Wpiątek 22 października 2010 roku sześcioosobowa grupa członków tarnowskiego oddziału PTT wyruszyła na wyprawę trekkingową w nepalskie Himalaje. Naszym głównym celem turystycznym było przejście wokół masywu Annapurny. Ta popularna trasa należy do najdłuższych i najciekawszych tras trekkingowych w Nepalu. Ekipę, która postanowiła się zmierzyć z himalajskim wzniesieniem tworzyli: Piotr Biś, Piotr Fido, Janusz Foszcz, Bogusław Furtek, Andrzej Piątek i ksiądz Robert Piechnik.

Do Kathmandu dotarliśmy przez Moskwę i Delhi w sobotnie przedpołudnie. Nepal powitał nas mocno grzejącym słońcem i błękitnym niebem. Po załatwieniu formalności wizowych, wynajętym bussem dotarliśmy do dzielnicy Thamel – centrum turystycznego Kathmandu. W jednej z agencji turystycznych odebraliśmy (przygotowane dla nas wcześniej) potrzebne do trekkingu zezwolenia a także wymieniliśmy walutę. Poznaliśmy też trzech Nepalczyków, którzy przez czas wyprawy mieli pełnić funkcję tragarzy i pośredników w kontaktach z miejscową ludnością. Mohan i Bishnu uczestniczyli już w tego typu przedsięwzięciach, dla Kumara był to wysokogórski debiut. W ciągu kilkunastu dni zdążyliśmy się ze sobą zaprzyjaźnić.

Pobyt w Kathmandu skróciliśmy do niezbędnego minimum i jeszcze tego samego dnia dotarliśmy bussem do Besi Saharu (760 m n.p.m.) – miejscowości, z której zaplanowaliśmy start. Trasę liczącą 170 kilometrów pokonał w siedem godzin, a podróż pomimo iż odbywała się główną nepalską arterią mogłaby być śmiało tematem osobnego opowiadania. W niedzielny poranek, w promieniach

wschodzącego słońca rozpoczęliśmy naszą wędrówkę. Przemierzając się wśród tropikalnych krajobrazów i w takim samym klimacie dotarliśmy do Bahundandy (1300 m n.p.m.), wioski zamieszanej w większości przez Braminów czyli przedstawicieli najwyższej kasty hinduistycznej. Od tej pory kolejne dni były do siebie bliźniaczo podobne. Wstawaliśmy przed szóstą. Po porannej toalecie i mszy świętej jedliśmy śniadanie. Najczęściej były to omloty i chiapati (rodzaj podpłomyków) oraz zabrane przez nas suche kielbasy lub kabanosy. Na trasę wyruszaliśmy zwykle około 7.30. Codziennie wędrowaliśmy od 6 do 8 godzin, wliczając w to kilkudziesięciminutową przerwę na lunch. Wieczorem zasiadaliśmy wspólnie do obiadokolacji. Na stole pojawiają się wtedy „wariacje ryżowo-warzywne” poprzedzone zupełną czosnkową.

W ciągu następnych dni systematycznie zdobywaliśmy wysokość. Cały czas przemierzaliśmy się doliną rzeki Marsyandi. Oddziela ona masyw Annapurny od masywu Manaslu. Kolejne noclegi wypadły nam w Tal (1700m), Chame (2680m) i Lower Pisang (3200m). Zmieniały się krajobrazy. Tropik ustąpił miejsca strefie umiarkowanej, potem pojawia się typowa roślinność górską. Ze strefy zamieszanej głównie przez wyznawców hinduizmu przenieśliśmy się w świat buddyzmu, a właściwie jego tybetańskiej odmiany czyli lamaizmu. Od tej pory, prawie co chwilę spotykaliśmy charakterystyczne dla tej religii budowle. Oglądaliśmy więc: kani (buddyjskie rogatki, umieszczone przed wejściami do wiosek), mani (murki modlitewne z młynkami modlitewnymi i kamieniami z tekstami modlitw), czorteny (piramidy z kamieni na planie kwadratu lub

prostokąta, z zatkniętymi zazwyczaj flagami modlitewnymi), stupy (monumenty zakończone kopułą zwieńczoną wieżą) i gompy (świątynie czasem połączone z klasztorem). Po drodze minęliśmy Oble Dome - świętą górę buddyistów. Na jej wierzchołku gromadzą się duchy zmarłych przed ostateczną podróżą do Tybetu. Z Lower Pisangu wędrowaliśmy do Manangu przez małe wioski Ghyaru i Ngawal. Był to „wariant górny”, dłuższy ale dający lepszą aklimatyzację i oferujący zdecydowanie ładniejsze panoramy. W nagrodę napawaliśmy się wspólnym widokiem Annapurny II i IV. Ponieważ nasze dotychczasowe tempo było lepsze od planowanego, „zaoszczędziliśmy” jeden dzień. Postanowiliśmy wykorzystać go na aklimatyzacyjne wyjście do leżącego na wysokości 4700 m n.p.m. jeziora Ice Lake. Po czterech godzinach osiągnęliśmy cel. Przed nami rozpościerały się niebieskie wody jeziora a wokół nich brunatne szczyty. Nasz wzrok uciekł jednak w przeciwnym kierunku. W górskiej panoramie dominowały siedmiotysięczne szczyty Annapurna Himal. Oprócz Annapurny II i IV pojawia się dodatkowo Annapurna III, Gangapurna, Roc Noir i Tilicho Peak. Prawdziwie himalajski widok.

Kolejne dwa dni zajęła nam ekspedycja do jeziora Tilicho – jednego z najwyższych położonych jezior świata. Najpierw (znowu wariantem górnym) dotarliśmy do Tilicho Base Camp (4100m) gdzie spędziliśmy noc. W niedzielny ranek (tydzień po rozpoczęciu trekkingu), jako pierwsi w tym dniu turyści stanęliśmy na brzegu Tilicho (5100m). Niestety idealna dotąd pogoda załamała się. Drogę powrotną nad jeziora odbyliśmy już w padającym śniegu. Na szczęście załamanie trwało tylko kilkanaście godzin. Następnego dnia dotarliśmy do Yak Kharka (4150m). Na niebie znowu królował błękit. Kolejny nocleg zorganizowaliśmy w High Base Camp (4840m). Czuliśmy już bliskość przełęczy Thorung La – kulminacyjnego punktu naszej wyprawy. Noc była krótka i bardzo zimna. Ruszyliśmy w blasku czołówek o 4.30. Przewodniki trekkingowe podobnie jak miejscowi przewodnicy, zalecały tak wczesne wyjście ze względu na bardzo mocny wiatr, wiejący na przełęczy od godzin przedpołudniowych. Wschód słońca zastał nas sporo powyżej 5000 m. Było naprawdę zimno. Uczucie chłodu zwiększył jeszcze dość silny wiatr. Widocznie tego dnia zaczął działać wcześniej. O siódmej rano (w Polsce było wtedy piętnaście minut po północy) stanęliśmy na Thorung La (5416m). Szybko zrobiliśmy pamiątkowe fotografie i zaczęliśmy zejście.

Teraz przeszliśmy do doliny Kali Gandaki. Ta rzeka oddziela masyw Annapurny od masywu Dhaulagiri. Podążaliśmy w stronę Mukti-





XI Turniej wiedzy o górach w Myślenicach

Paulina Błaszczak (sekretarz Szkolnego Koła PTT im. prof. Henryka Leśniaka przy ZSO)

Już po raz jedenasty Szkolne Koło Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego im. Prof. Henryka Leśniaka w Myślenicach zorganizowało Turniej Wiedzy o górach, tym razem poświęcony Bieszczadom.

Turniej odbył się 6 grudnia 2010 r. w I Liceum Ogólnokształcącym im. T. Kościuszki w Myślenicach. Zgromadził 11 drużyn, czyli 33. indywidualnych uczestników. Fundatorami nagród byli: Antonina Sebesta, Dariusz Dyląg, Polskie Towarzystwo Tatrzańskie i Starostwo Powiatowe w Myślenicach. Tematyka rywalizacji związana była z Bieszczadami rozumianymi całościowo, a więc z najwyższym szczytem Pikujem w Bieszczadach Wschodnich. Przewodniczącą jury była Antonina Sebestowa, a oprócz niej w jury zasiadali: wiceprezes PTT – Nikodem Frodyma, prezes Krakowskiego Oddziału PTT – Paweł Rumian, wiceprezes Szkolnego Koła PTT przy ZSO w Myślenicach – Krzysztof Kusiak, reprezentująca Punkt Konsultacji Krajoznawczej przy Bibliotece Pedagogicznej w Myślenicach – Dorota Kamińska oraz wszyscy opiekunowie.

Turniej miał charakter indywidualny, natomiast suma punktów poszczególnych członków stanowiła o miejscu danej drużyny. W tegorocznej edycji pierwsze miejsce indywidualnie zdobył Paweł Grabowski, drugie – Dorota Sroka, obydwójce z ZST-E w Myślenicach (opiekunka mgr Małgorzata Czop i mgr Małgorzata Rygiel-Zaworska), trzecie miejsce – Wiktor Ostrowski z I LO im. T. Kościuszki w Myślenicach (opiekun mgr Dariusz Dyląg); ponadto przyznano trzy wyróżnienia. Klasyfikacja drużynowa wygląda zaś następująco: pierwsze miejsce ZST-E w Myślenicach, drugie – ZSO w Myślenicach, trzecie – ZS w Dobczycach. Pozostałe szczegółowe wyniki można sobie obejrzeć na naszej stronie internetowej pod adresem <http://ptt-mysl.almalo.edu.pl/2.htm>.

Dziękujemy Dyrekcji Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Myślenicach w osobie Pana Dyrektora Jacka Ślósarza, który otwierał nasz turniej. Oczywiście podziękowania należą się także wolontariuszom ze Szkolnego Koła PTT przy ZSO w Myślenicach, którzy dbali o poczęstunek naszych gości i sprawy organizacyjne. Podczas tegorocznego Turnieju odbyła się także mała uroczystość. Wiceprezes Szkolnego Koła PTT, Krzysztof Kusiak, wręczył osobom, które już od 2000 roku zasiadały w jury i szczególnie się założyły specjalne podziękowania. A co za rok? Po konsultacjach z opiekunami drużyn postanowiono po 11. latach z powrotem wrócić w Beskid Myślenicki.

Szykujcie się więc już teraz.

nath (3800m) – świętego miasta zarówno hinduistów jak i buddystów. Znajdowały się tutaj liczne świątynie wyznawców obydwu religii a także ponad sto źródeł używanych do picia i rytualnych kąpeli. Zmienił się też krajobraz. Tereny, przez które przechodziliśmy są podobne do kamienistej pustyni. Góry przypominały wyglądem te z Pakistanu, Afganistanu bądź Iranu. Na horyzoncie pojawił się „biały trójkąt”. To Dhaulagiri. Kolejnego dnia dotarliśmy do Marphy (2665m) – miejscowości słynącej w Nepalu z licznych sadów jabłkowych i produkowanego z tych owoców alkoholu zwane go „Marpha Brandy”. Po drodze przeszliśmy przez ogromne zwirowiska, będące rozlewiskami Kali Gandaki. Mogliśmy też odczuć na sobie, wiejący codziennie doliną rzeki od strony Jomosom bardzo silny wiatr. Nam wiał on prosto w twarz. Odczucia wizualne spotęgował widok głównego wierzchołka Annapurny. W Marphie uczestniczyliśmy w Świątce Tańca Lamy. Było ono częścią obchodów pięciodniowego święta Tihar, drugiego pod względem ważności w Nepalu.

Następny nocleg zorganizowaliśmy w Larjung (2550). Związane było to z modyfikacją planu trekkingu. Okazało się bowiem, że z tej miejscowości można w kilka godzin dostać się do lodowca Dhaulagiri. Postanowiliśmy się tam udać kolejnego dnia. Po pięciogodzinnej wędrówce i pokonaniu 1500 metrów podejścia dotarliśmy do wyznaczonego celu. To była nasza ostatnia wysokogórska zdobycz. Od tego momentu poruszaliśmy się wyłącznie w dół. I znowu weszliśmy w strefę roślinności tropikalnej. Cytryny, mandarynki, pomarańcze, banany, wszystko było na wyciągnięcie ręki. Trekking skończyliśmy w miejscowości Tatopani (1190m). Stamtąd busem przemieściliśmy się do Beni. Kolejne dni poświęciliśmy na zwiedzanie Pokhary oraz Kathmandu. W Pokharze wypożyczyliśmy dwie łódki i pływaliliśmy po jeziorze Phewa. To drugie pod względem wielkości

jezioro Nepalu. Zwiedziliśmy też położony na widokowym wzgórzu buddyjski Klasztor Światowego Pokoju. Dzięki temu mieliśmy możliwość zobaczenia jednej z najwspanialszych himalajskich panoram z Dhaulagiri i całym masywem Annapurna Himal w którym najbardziej wyróżniała się strzelista sylwetka Machhapuchhare zwanej też inaczej Fish Tail (Rybi Ogon).

W Kathmandu oglądnęliśmy m.in. Bodhnath – największą w Nepalu, liczącą ok. 500 lat stupę. Wraz z pięcioma otaczającymi ją klasztorami stanowi ona centrum religijne i kulturalne buddystów w Nepalu. Zwiedziliśmy też Pashupatinath – najbardziej czczone przez hinduistów miejsce tego kraju. Jego centralną część zajmuje pagoda (świątynia) poświęcona kultowi Sziwy. Przepływająca obok święta rzeka Bagmati (dopływ Gangesu) wykorzystywana jest do wrzucania skremowanych ciał. Największe wrażenie zrobił na nas jednak Durbar Square (Plac Pałacowy) w Patanie (dzielnicy Kathmandu). Na jego terenie wznosi się Pałac Królewski a także liczne świątynie, klasztory i posągi.

Nepalskie trzy tygodnie pozostawiły w nas niezapomniane wrażenia i odcisnęły niezatarte piętno. Szczęśliwie ominęły nas kłopoty zdrowotne i aklimatyzacyjne. Sprzyjały nam również warunki pogodowe. Do kraju wróciliśmy co prawda lżejsi o parę kilogramów ale podczas takiej eskapady jest to nieuniknione. Na całej trasie trekkingu pozostawialiśmy ślady Tarnowa w postaci naklejek umieszczanych w różnych miejscach. Wyprawa, której jednym z celów było uczczenie 680 rocznicy lokacji miasta objęta została patronatem prezydenta Ryszarda Ścigały. Większość funduszy potrzebnych do realizacji wyprawy pochodziło z naszych prywatnych środków ale otrzymaliśmy również wsparcie finansowe z Urzędu Miasta Tarnowa oraz tarnowskich firm WIALAN oraz CP TRADE. Za okazaną pomoc serdecznie dziękujemy.

Historia „zachodnich” oddziałów PTT

Część pierwsza – dokończenie w następnym numerze „Co słychać?”

Stanisław Artur Desławski

Czas w granicach VII i VIII Zjazdu PTT, mieści się między „okrągłymi” rocznicami ćwierćwiecza i podejmowanego w roku 2011, 30-lecia reaktywowania PTT. Przez te lata, grupa zaledwie kilkunastu osób z kilku ośrodków, aktywnie – wśród innych – pracowała dla „wskrzeszenia” Towarzystwa. Po roku 1984, trud rejestracji PTT podjęły ośrodki zachodnie i następnie przez kolejny dziesięć lat jako oddziały kontynuowały jego odradzanie.

Zaproszony na VII Zjazd, po ośmiu latach fizycznej nieobecności w PTT, spostrzegłem wymianę osobową członków-delegatów Towarzystwa. Wielu odeszło; także z życia, wielu przyszło. W ciągu ostatnich lat odeszły także bliskie mi osoby w działalności turystycznej: Teresa Chmura i dwaj Stanisławowie; Gerega oraz Krok. Kto mógł przewidzieć, że połączy ich jeden rok 2009.

Także z wiodących w sprawie PTT oddziałów zachodnich: w Kaliszu, Zielonej Górze, Brzegu i Wrocławiu, pozostał ślad jedynie po Oddziale Sudeckim w postaci Polskiego Towarzystwa Sudeckiego. To wyraźne znaki, by zadbać o poprawną interpretację przeszłości; kiedy odchodzą jej świadkowie.

We Wrocławiu, po utworzeniu Oddziału PTT przy udziale Stanisława Geregi, pierwsze trzy „sakralne” Ogólnopolskie Spotkania odbyte w Sudetach organizujemy wspólnie. Do mnie należały poczynania „administracyjne” i rozliczenia, Staszek organizował miejsca i nawiązywał kontakty. Tak było w Wambierzycach i Krzeszowie. W Bardzie miejsce zapewnił Wojciech Szeliga, w Karpaczu ja w porozumieniu z Romualdem Zarębą, a spotkania pod Nową Rudą i w Idzikowie, zorganizowałem zupełnie sam. W Sudetach takie spotkania zorganizowały samodzielnie: Oddział Kaliski – w Przesieci i Oddział Zielonogórski w Szklarskiej Porębie.

Był to czas, kiedy organizujące się PTT trwały, czerpiąc z inicjatyw oddziałów „zachodnich”. W „naszych” górach spotykaliśmy się z pytaniem: „Co robią „tatrzańscy” w Sudetach?”. Pobyt i działania usprawiedliwiała nazwa: „Sudecki” Oddziału Wrocławskiego. Przewodzili wymiennie ośrodki; może Opole. Poznań, z założenia będący „obserwatorem”, rzadko bywający na posiedzeniach ZG jak i na imprezach organizowanych przez innych; realizował niezależne cele.

W drugiej połowie lat 90-tych przyszedł czas, kiedy Oddział w Zielonej Górze ostatecznie przestał istnieć. Ostatecznie także Stanisław Gerega rezygnuje z prowadzenia Oddziału, po czynieniu Mu przykrości i nieprzyzwoitym traktowaniu Go przez Kolegów. Oddział w Brzegu przejmują prezesi, których nie warto wymieniać; komisaryczny pozostaje na los Oddziału obojętny, wybieralny utrwała regres. Oddział opolski przeżywa trudności, a Oddział wrocławski wymaga wsparcia.

W tym czasie Oddział wrocławski maleje do niebezpiecznej liczby kilkunastu aktywnych członków. Podejmując utrzymanie Oddziału, wstępuję z poprawkami do Statutu PTT najpierw o zmniejszenie ilości

członków koła z 12-tu do 10-ciu osób, następnie także o wprowadzenie zapisu o możliwości działania ośrodka w postaci przedstawicielstwa (od 1 do 9-ciu osób). Obie poprawki zostają ujęte w Statucie z roku 1999; o przedstawicielstwie jest osobny paragraf „44” bez szczegółów. Pojawia się myśl połączenia oddziałów we Wrocławiu i w Brzegu.

Na spotkanie w Idzikowie w 1999 roku (z okazji 10-tej rocznicy spotkania w Bardzie – z myślą kontynuowania w następnych, latach powtórzenie spotkań „sakralnych” w Sudetach). ZG PTT mimo zapewnienia nie dysponował na miejscu „quorum” do podjęcia decyzji o przekształceniu Oddziału wrocławskiego w Przedstawicielstwo. Natomiast obecni członkowie Oddziału w Brzegu nie mieli „dyrektyw” co do przyszłości ich Oddziału i połączenia się z Oddziałem we Wrocławiu. Obrady nie wyjaśniły statusu obu Oddziałów.

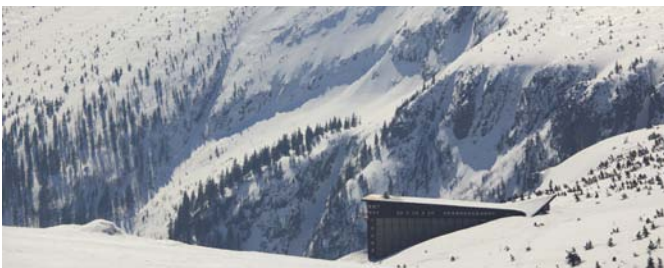
Nastąpiło zerwanie relacji między Zarządem Głównym – wówczas pod prezesurą Krzysztofa Kabata – a głównymi ośrodkami przysudecskimi, a tym samym odwrót w 1999 roku PTT od Sudetów.

Było to pokłosiem, w pewnym sensie „polityki” prezesa ZG Macieja Mischke. Tak naprawdę, to Sudety nie były ZG PTT już potrzebne. W połowie lat 90-tych „obudziły” się ośrodki bliższe Tatrom: na Podhalu i w Beskidzie Sądeckim, a z nimi „poderwały” się Oddziały z pozostałych Beskidów. Pojawili się nowi działacze z tamtego środowiska, którym Prezes Mischke przekazał sporo uprawnień, a Ci przejęli inicjatywę. Jako prezes Oddziału Sudeckiego byłem możliwie oddalony od zasadniczych decyzji począwszy od II Zjazdu PTT w Ludźmierzu, a Gerega starał się jeszcze zainteresować grono Sudetami to o nich pisząc, to wypowiadając się, nawołując do ochrony ich dziedzictwa, spraszając do Gór Opawskich.

Wobec obojętności Zarządu Głównego, w tym samym roku Oddział Sudecki we Wrocławiu samorozwiązuje się i przekształca w (Polskie) Towarzystwo Sudeckie.

W roku 2000 dochodzi do porozumienia działaczy (P)TS i pozytywnie myślących działaczy Oddziału PTT w Brzegu o powołanie na bazie osobowej obu ośrodków, Oddziału Dolnośląskiego PTT-TS. Przy zgodzie ZG PTT na symbiozę, postawione przez prezeń warunki finansowe dla egzystencji Oddziału PTT-TS okazały się nie do spełnienia przez Członków Oddziału.

Niestabilne resztki Oddziału brzeskiego uzyskały miejsce w Oddziale radomskim. (Polskie) Towarzystwo Sudeckie zostało wpisane do ewidencji stowarzyszeń w roku 2002 jako Towarzystwo Sudeckie z terenem działania na Dolnym Śląsku. Oddział Opolski niebawem uporał się z kryzysem. W roku 2005 Towarzystwo Sudeckie zostaje wpisane do krajowego rejestru stowarzyszeń jako Polskie Towarzystwo Sudeckie. Po latach, w drugiej połowie lat 2000. przestaje istnieć Oddział kaliski: ostoja oddziałów „zachodnich”. Tak jak wcześniej w Zielonej Górze, później w Brzegu i ostatnio w Kaliszu, zabrakło w nich Postaci.



Czeskie Karkonosze. Fot. Jarek Majcher

WYDAWCA:

ZARZĄD GŁÓWNY POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO W KRAKOWIE
REDAKCJA: SZYMON BARON, MARCIN KOLONKO, BARBARA MORAWSKA-NOWAK
SKŁAD I LAYOUT: JAREK MAJCHER (WWW.FOTOGRAFIA61.COM)
ADRES REDAKCJI: UL. KONARSKIEGO 21/5, 30-049 KRAKÓW
E-MAIL: MORAWSKA@PTT.ORG.PL, TEL.: 12 634-05-89
WERSJA ELEKTRONICZNA „CO SŁYCHAĆ?” JEST DOSTĘPNA NA STRONIE
[HTTP://WWW.PTT.ORG.PL/](http://WWW.PTT.ORG.PL/)